ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.,
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 14.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

[illegible]

Poznań, Czwartek 31 Stycznia 1878.

Wschód słońca 7.46, zach. 4.42.
Długość dnia 8 god. 56 min.

Poznań, 30. stycznia.

— * **Bieda polska.** Z wiecem chludowskim, który po blisko dwu godzinnem trwaniu został rozwiązany, odbyło się na przestrzeni powiatu poznańskiego sześć wieców w przeciągu nie spełna dwóch miesięcy. Nie zawadziłoby, gdyby się jeszcze odbyły dwa lub trzy wiece, jeden jest już zapowiedziany i to w Konarzewie, czy jednak będzie ich więcej, nie wiemy. Wszakże już tych siedm wieców wystarczyłoby aby ludność powiatu poznańskiego pouczyć tak o ważności szkoły, jak o smutnych stósunkach, jakie w nich panują, mianowicie pod względem nauki języka, która z wyjątkiem może kilku miejsc w całym powiecie została skreśloną z planu w najniższych oddziałach — na rozkaz inspektora powiatowego.

Czas będzie pomyśleć niezadługo o ułożeniu petycyi do ministra i o jej rozesłaniu do podpisów. Nie wątpimy, że rodzice będą się garnęli do podpisywania tejże petycyi, mianowicie tam, gdzie się wiece odbywały. Gdy jednak rzecz ta jest tak bardzo ważną, dobrze będzie, że i przez pisma będą się ludzie dowiadywali, co i jak się to robi w tych naszych szkołach.

Rzadko gdzie pewno w powiecie poznańskim znajdują się tak smutne stósunki szkólne, jak w okolicy Chludowo, w północnej części powiatu, przytykającej do Obornickiego, i dla tego opiszemy tu w krotkości te stósunki, bo one najjaskrawiej malują biedę ludu polskiego.

W wszystkich tamtejszych szkołach, od Owińsk i Bolechowa począwszy, aż do Krzyżkowa, a więc w Radojewie, Owińskach, Bolechowie, Chojnicy, Trzoskotowie, Chludowie, Morawsku, nie uczą się dzieci języka polskiego przez całe pierwsze dwa lata chodzenia do szkoły, to jest w najniższym oddziale.

Są to szkoły półdniowe, a więc dzieci przebywają w szkole na tydzień mniej godzin, aniżeli w całodziennych. W szkołach całodziennych przepisał naczelny prezes dla nauki języka polskiego w najniższym oddziele 5 w dwóch wyższych po 3 godziny. Ponieważ w szkóle półdniowej wszystkich godzin tygodniowo jest mniej, dla tego i godzin języka polskiego nie może być w wszystkich oddziałach razem 11, lecz mniej. Przypuśćmy, że godziny te zmniejszyłyby się tak, że w najniższym oddziale uczonoby 3 zamiast 5, a w dwóch wyższych po 2 zamiast po 3 godziny, to dzieci nasze uczyłyby się języka polskiego w szkołach półdniowych tygodniowo 7 godzin. Tymczasem według planu, który przepisuje inspektor powiatowy dla szkół, jest dla nauki polskiego przeznaczonych godzin wszystkich w tygodniu latem 4, a zimą 6. Latem byłaby to strata o 3, zimą tylko o 1 godzinę.

Powie kto może: o tę jednę godzinę nie warto się procesować!

Poczekajmy i przypatrzmy się, jak te rzeczy wyglądają na prawdę. Gdyby się dzieci od samego początku uczyły języka polskiego, to strata jednej tylko godziny zimą na wszystkie trzy oddziały, nie byłaby nadzwyczaj wielką. Atoli ta strata przypada nie na trzy, ale na dwa oddziały, bo w trzecim, najniższym, wcale nie uczą polskiego. To zupełnie rzecz zmienia i pociąga za sobą takie następstwa.

Naczelny prezes powiada: dzieci polskie będą się uczyły języka polskiego we wszystkich trzech oddziałach i to tak:

1) w pierwszych dwóch latach będą jako tako czytały na elementarzu i zarazem uczyły się pisać;

2) w następnych trzech latach będą ciągle czytały, uważały na przycinki i mają rozumieć to, co czytają. Przeczytane kawałki winny odpisywać i ćwiczyć się w opisywaniu tego, co czytały, lub, co im nauczyciel dyktuje;

3) w ostatnich trzech latach winny biegle i ze zrozumieniem czytać i o zwyczajnych i znanych im rzeczach tak ustnie, jak piśmiennie dobrze się wyrażać.

Skutkiem tego, że inspektor powiatowy znosi naukę polskiego języka w najniższym oddziale, przepis naczelnego prezesa idzie na nic, bo nauczyciel w pierwszych dwóch latach niczego nie uczy, a w następnych trzech latach nie rozpocznie przecie od 2. przepisu, żeby skończyć na 3., boć dzieci ani głoski polskiej nie znają, lecz od 1. przepisu. Jużci w następnych 6 latach nie mogą się dzieci nauczyć tego, czegoby się nauczyły w ciągu lat 8.

Jeszcze się gorzej dzieje. W dwóch wyższych oddziałach nie uczą się dzieci osobno, ale w wspólnych godzinach języka polskiego. Młodsze uczą się czytać, stawiać głoski, a starsze co robią? — jeżeli się temu nie przysłuchują, to się uczą bez dozoru i wskazówek nauczyciela, bo ten zajęty młodszemi. Cała zatem nauka języka polskiego kończy się na próbach czytania i pisania przez całe lat 8, bo w najniższym oddziale wcale nie uczą, w najwyższym nie wiele uczyć mogą, nauczyciel bowiem musi być przy dzieciach w średnim oddziale, by im pokazywać, jak się głoski czytają i jak się piszą?

A co się dzieje z przepisanem pensum przez naczelnego prezesa, tak małem i tak uszczuplonem?

To jeszcze nie koniec.

Przy tych eksperymentach, jakie teraz w naszych szkołach robią, dzieci ani po polsku, ani po niemiecku niczego się nie nauczą. Nauka szkólna staje się zatratą czasu, marnotrawstwem talentów, jakiemi dzieci nasze Bóg wyposażył, męczarnią dla nauczycieli i w końcu zawodem dla rządu. Możeby się jeszcze te biedne dzieci czego nauczyły i po polsku, choć im tak mało, i po niemiecku, choć im tak wiele godzin dają, ale trzebaby je dobrze przyodziać, jako tako nakarmić i ile możności mieć szkołę w pobliżu. Wtedy dziecko, mające potrzebną opiekę, miałoby umysł swobodny, ochotę do nauki i nauczyciel mógłby w nie coś wpoić.

Tymczasem wystawmy sobie, jak te rzeczy na wsi wyglądają. Do każdej prawie szkoły miejskiej najmniej połowa dzieci przychodzi ze wsi odległych od szkoły o ćwierć, o pół, a czasem nawet o milę drogi. Zimą przychodzi takie dziecko z złej drogi, nieraz śród plusku lub śnieżnej zawiei, zmoczone lub zziębnięte, dzwoni zębami, bo skromnie przyodziane, bez wszelkiej ochoty, bo na pożywienie przyniesie sobie kartofli, które tylko z łaski nauczyciela przygrzać może. Takie stósunki istnieją w okolicy Chludowa, bo tam gospodarzy mało i przeważnie lud roboczy z obszernych dóbr panów Treskowów posyła dzieci do szkoły. Co z takiemi dziećmi ma zrobić nauczyciel przy niemieckim wykładzie? Z polskim wykładem miał dawniej biedę, a cóż dopiero gdy ma uczyć w obcym, niezrozumiałym dla dzieci języku!

Dodajmy do tego i tę okoliczność, z którą by się w tamtych stronach każdy rozsądny i sumienny pedagog liczył, że nie wszystkie dzieci pozostają przez całe ośm lat w nauce u jednego i tego samego nauczyciela. W tamtej okolicy lud przeważnie roboczy lubi zmieniać co rok służbę. Z rodzicami zmieniają dzieci wieś i szkołę a więc i nauczyciela. Dzieje się to głównie na Wielkanoc. Przez następne pół roku aż do św. Michała dzieci takie szkoły nie znają, bo dopiero na św. Michał dowiaduje się o nich nauczyciel od komisarza. Nauczyciel zapoznaje się z nowemi dziećmi; dzieci przyzwyczajają się do nowego nauczyciela; Wielkanoc nadchodzi i zmiana służb i szkół rozpoczyna się od nowa. W takich stósunkach szkoła w ogóle wielkich rzeczy dokazać nie może, a cóż dopiero, gdy jej jeszcze założą taki hamulec, jakim jest dla polskich dzieci wykład niemiecki i zaprowadzą na dobitkę metodę Schlimbacha!

Nauczyciele musieliby być cudotwórcami, żeby mieli dzieciom polskim przyswoić tyle niemczyzny, jak to sobie rejencya wystawia i jak się łudzi. Trzebaby na to metody, którahy nie deptała, już nie mówimy, praw przyrodzonych, ludzkich, ale przynajmniej tego, co zdrowy rozum radzi. Inspektor powiatu poznańskiego może ma jakieś przeczucie o tych trudnościach, bo nakazał robić po każdej godzinie 10 minut pauzy, ażeby dzieci odetchnęły! Dziesięć minut pauzy w szkole wiejskiej, — tylko 5 minut mniej od pauz na akademiach! Warto powinszować tego wynalazku.

A co kosztuje ta nowomodna szkoła biednych ludzi!

Oczywiście w dzisiejszych czasach, — po usunięciu księży z szkół — trzeba pokazać, że w szkole panuje zupełnie inny porządek. Nauczyciel dostaje około 6 marek na to, aby szkoła była każdej chwili czysto zamieciona, mianowicie zimą; chcianoby też stare ławki wyrzucić a zaprowadzić nowe, bo wynaleziono nowy system ławek — znakomitych. Sprowadzają się globusy, książeczki patryotyczno-niemieckie, obrazy zwierząt. Są to rzeczy same w sobie w części pochwały godne, ale zkąd wziąść pieniądze w biednych gminach? Oczywiście w powiecie poznańskim stare elementarze niemieckie zarzucają się, choć jeszcze nie poniszczone. Pan inspektor zaprowadza nowe według metody Kehra i Schlimbacha i to w ten sposób, że jednemu z poznańskich księgarzy daje polecenia. Księgarz co żywo zawija paczki — interes czysty, jak bursztyn — i listowi przynoszą nauczycielom prezenta. Paczki idą za paczkami, — po pół roku posyła księgarz jeden rachunek po drugim dozorowi szkólnemu tą samą drogą co paczki — to jest pocztą. Po roku lub półtora grozi skargą, dozór — zwykle przy próżnej kasie — nie płaci. Pan księgarz nie skarży, bo go dozór szkólny o książki nie prosił, — ale pieniądze mieć musi boć się poświęcać dla germanizacyi nie myśli! Zwraca się więc do pana inspektora, ten udaje się do lantrata, lantrat pisze do komisarza dyskryktowego i stawia taką zasadę: jeżeli książki nadesłane rozdał nauczyciel między dzieci i dzieci tych książek używały jako własnych, to ściągnąć z ich rodziców pieniądze; jeżeli nauczyciel zaliczył te książki do inwentarza szkólnego, to zapłacić z kar szkólnych, a jeżeli w kasie nie ma pieniędzy, to uczynić repartacyą na ojców rodzin.

A więc, czy z tego, czy z owego końca kija, rodzice płacą za Schlimbacha! A trzeba nieraz, jak na biednych ludzi, nie mało płacić! W takiem Trzoskotowie, po części za obrazy zwierząt, któremi obito prawie cztery ściany, zapłacili ludzie za rachunek około 200 marek!!

Jestto rzecz ciekawa i poucząjąca dla rodziców i dozorów szkólnych. Dla rodziców, żeby nie pozwalali dzieciom przynosić do domu pierwszej lepszej książki, bo potem muszą za nie sami płacić. Dla dozorów szkólnych, aby nie płacili rachunków u księgarzy poznańskich, skoro sami książek u nich nie zamówią. Księgarze w sądzie nic nie wskórają.

A więc baczność! Bo jeżeli dozory będą płacili księgarzom każdy rachunek, to wtedy inspektorzy i księgarze mogą, Bóg wie, jakie przysporzą gminom wydatki — i wszystko wsiąknie, bo gminy będą się dobrowolnie opodatkowywały. Zu-

pełnie inaczej się rzecz obróci, gdy dozory, odmawiając zapłaty, zmuszą panów inspektorów do udawania się w prośby do landrata. Wtedy prócz inspektora i księgarza—i landrat—a więc władza, będzie wiedziała o tem —- wtedy poczta nie wystarczy; wtedy muszą być nowe podatki szkólne nakładane, bo tem jest w gruncie rzeczy repartycya. Władza będzie wiedziała: co dzisiejsze gospodarstwo w szkołach kosztuje, i gdy my pójdziemy z naszemi skargami do ministra, to dowody na nasze skargi będą leżały w aktach na landraturze!

Na tem kończymy, choćbyśmy mogli jeszcze wiele ciekawych rzeczy opowiedzieć. Niechaj nasi czytelnicy przeczytają to sobie z uwagą, niech się nad tem zastanowią, bo gdy przyjdzie petycya do ministra w Berlinie do podpisu, to nie będzie już tyle czasu do zastanawiania się nad tem, co w niej stoi, nie wszystko też w niej będzie w taki sposób wypowiedziane, żeby to każdemu od razu było jasne. Dla tego trzeba nam się naprzód zastanawiać nad tem, o co będziemy się w petycyi dopominali, abyśmy to łatwiej zrozumieli i potem petycyą jak najliczniejszemi podpisami opatrzyli.

— * **Z sejmu.** Izba panów wzięła sobie jakoś do serca radę „Kreuz Ztg.“, by wielcy właściciele przynajmniej protestowali przeciw ultraliberalnym panom, gdy większości przegłosować nie mogą, bo oto toczyły się na sobotniem zebraniu Izby panów dość burzliwe rozprawy nad petycyami z Ołoboka, Kotłowa, Mogilna i Murzynna, żądającemi zniesienia praw majowych. Komisya chcąc co prędzej ubić sprawę, wniosła o proste przejście nad niemiłemi petycyami do porządku dziennego, ale to nie było członkom Izby na rękę, i zaczęli rozprawę, w której żądano rewizyi praw majowych i złagodzenia tychże praw, jako rzeczy koniecznej dla uspokojenia srodze dotkniętych katolików. Wprawdzie koniec końcem petycye odrzucono, ale to ciągłe od pewnego czasu napominanie rządu, by prawa zbyt surowe zmienił, najlepiej dowodzi, jak szkodliwemi muszą być ich skutki.

— * **Dokumenta** dotyczące prześladowania katolickiego Kościoła w Polsce pod zaborem moskiewskim zostającej, a ogłoszone obecnie z rozkazu Ojca św. i publikowane we wszystkich prawie gazetach katolickich są następującej treści:

I. Okólnik Kardynała-sekretarza stanu ks. Simeoni, w którym tenże wykazuje, z jaką Ojciec św. cierpliwością próbował po wiele razy nawiązywać stósunki z rządem moskiewskim, by go nakłonić do sprawiedliwszego z wiernymi postępowania. Mimo boleści, jaką Ojciec św. był przejęty na wiadomość o nieskończonych cierpieniach i męczarniach, jakie wierni pod rządem moskiewskim ponoszą, nie chciał Ojciec św. zrywać z Moskwą, ani nawet publicznie wygłaszać swego ubolewania nad jej srogiemi postępkami, w tej słusznej obawie, że Moskal rozgniewany zemściłby się za to po barbarzyńsku nad niewinnemi ofiarami i jeszcze srożej ucisnął Kościół w swem państwie. Gdy jednak książę Urusow, ajent moskiewski, w nadwyczajnie lekceważący sposób sobie postąpił, nie chcąc nawet skarg Ojca św. posłać do Petersburga, Ojciec św. przekonany, że Moskwa rozmyślnie zerwać z Nim chce dyplomatyczne stósunki, postanowił wszelkie dowody przewrotności moskiewskiej ogłosić, by przekonać świat, jak srogiem jest postępowanie Moskwy z Kościołem i wiernymi.

II. Memoryał Stolicy św. do księcia Gorczakowa, wykazujący główne krzywdy, jakie ponosi Kościół katolicki w Polsce i Rosyi.

Krzywda 1. Zakaz, wznowiony pod najsurowszemi karami znoszenia się Biskupów i wiernych Kościoła z Głową Kościoła, Ojcem św., i pisywania wprost listów do Niego.

Krzywda 2. Dekret rządu moskiewskiego usuwający seminarya duchowne z pod juryzdykcyi to jest władzy Biskupów, a poddający je pod rozkazy rządu, tak pod względem karności jak i nauki.

Krzywda 3. Rozporządzenie, mocą którego nauka religii jest zupełnie odjętą Biskupom, na szkodę katolickiego wyznania i władzy duchownej.

Tutaj jest wyjaśnionem, że nauka religii jest usuniętą ze szkół, a ograniczoną tylko do Kościołów. Że okólniki poufne władzy przepisują, iż nauka chłopców nie może być powierzoną nauczycielom katolikom, że język i katechizm polski jest wykluczony ze szkół, że ministrowie moskiewscy zakładają szkółki wiejskie w interesie moskiewskiego języka i schyzmatyckiej religii. Że założono w katolickiem Wilnie moskiewską i schyzmatycką akademią duchowną, a katolickim księżom nie pozwalają głosić kazań wedle własnego ducha i układu, ale wedle rządowych podręczników.

Krzywda 4. Ukaz carski z 27. grudnia 1861 roku, mocą którego ustanowiono komisyą wyznań i wychowania publicznego w Królestwie polskiem, co sprzeciwia się fundamentalnym zasadom Kościoła katolickiego i uroczystym układom ze Stolicą św.

Komisya ta bowiem złożona z ludzi świeckich i należących do różnych religii, ośmiela się decydować i sądzić o rzeczach religijnych i świętych, do czego otrzymała władzę nie od Kościoła, lecz od cesarza.

Krzywda 5. Administracya dyecezyi i władza juryzdykcyjna została zniesioną i ograniczoną z ogromną krzywdą Kościoła i to ukazem z dnia 14. grudnia 1865.

Krzywda 6. Na szkodę władzy Biskupów i wolności wyznania zabroniono procesyi zewnątrz kościołów, ćwiczeń duchownych we wszystkich kościołach, wyjazdu proboszczom bez paszportu, chociażby z ostatniemi sakramentami św. dla umierającego, udziału księży w odpustach itp.

Krzywda 7. Opowiadanie słowa Bożego napotyka na różne trudności, jakoto: nie wolno mówić jak tylko w kościele, i to o takich tylko dogmatach i prawdach katolickich, na które cenzura rządowa pozwala itp.

Krzywda 8. Zakazano kapłanom słuchać spowiedzi św. osób nieznanych, lub należących do obcych parafii, bez świadectwa policyi stwierdzającego, że te osoby są katolikami.

Krzywda 9. Niewolno księżom pod karą złożenia z urzędu chrzcić dzieci małżeństw mięszanych, i przypuścić do komunii św. kogokolwiek, któryby choć raz jeden w życiu komunikował podług obrządku greckiego.

Krzywda 10. Jawną niesprawiedliwością na szkodę religii katolickiej jest, iż do tej chwili trzymają na wygnaniu ks. Arcybiskupa warszawskiego Felińskiego, jego wikaryusza jeneralnego Biskupa ks. Rzewuskiego, Biskupa łuckiego i żytomirskiego, ks. Borowskiego, Biskupa wileńskiego ks. Krasińskiego, i wielu innych duchownych — którym nawet po większej części nie wolno przystępować do Sakramentów św. — i to z tej jedynej przyczyny, że korespondowali ze Stolicą św., albo nie byli posłusznymi władzy świeckiej w rzeczach przeciwnych religii i sumienia.

Krzywda 11. Z wielką krzywdą Kościoła wakują stolice biskupie: Płocka i Żmudzka i niema tylu sufraganów ilu na mocy układu istnieć powinno, jakoteż zniesiono trzy dyecezye: Kamieniecką w 1866 r. Podlaską w 1867 r. i Mińską w 1869 r. Tę ostatnią połączono z Wileńską, i zawiaduje niemi intruz Żyliński, przeciw któremu wystąpi Ojciec św. z karą kościelną, jeżeli nie będzie natychmiast usunięty.

Krzywda 12. Zniesienie w r. 1875 greckounickiej dyecezyi Chełmskiej i zamienienie jej na eparchią schizmatycką.

Tutaj są wspomniane straszliwe męczarnie, jakie nieszczęśliwi unici przechodzili, nie chcąc zmienić wiary swej, i ich protest do Ojca św. mocą którego wyznają, iż adresa podane do cara, jako przystępują do schizmatyckiej cerkwi, mocą i podstępem były wydarte, a oni przeciwnie udają się do Stolicy św., aby oświadczyć, że pozostają wierni katolickiej wierze i podlegli Ojcu św., jako następcy św. Piotra.

Krzywda 13. Smutne położenie zakonnego duchowieństwa w Polsce i Rosyi.

Ukazem z 27. października 1864 r. zniesiono lub zamknięto prawie wszystkie klasztory męzkie i żeńskie w Królestwie Polskiem i zabrane im dobra przysądzono państwu. Niektóre z tych klasztorów wydano schizmatykom, jak np. kościół i klasztor Karmelitów w mieście Białyniczach gubernii mohilewskiej.

Krzywda 14. Nowy ukaz w celu zaprowadzenia języka moskiewskiego do nabożeństwa w dyecezyach: wileńskiej, mińskiej, łuckiej, żytomierskiej i kamienieckiej.

Krzywda 15. Wtrącanie się kolegium katolicko-rzymskiego w Petersburgu, do spraw duchownych dyecezyi, ponieważ z rozporządzenia Ojca św. tylko sprawami materyalnemi administracyi kolegium temu zajmować się wolno.

III. Dwa listy ks. Kardynała-sekretarza stanu Simeoni do księcia Urusowa.

W pierwszym z tych listów ks. Kardynał, przesyłając powyższy memoryał, objawia szczerą wolę Ojca św. przystąpienia do zgody z rządem moskiewskim na wzór tej, jaką niegdyś zawarł Papież Grzegorz XVI z carem Mikołajem, w drugim zaś liście ks. Kardynał oznajmia, iż z powodu zniewagi uczynionej Stolicy św. przez to, że książę Urusow nie chciał nawet przesłać memoryału wygotowanego przez Stolicę św., swemu rządowi, Ojciec św. widzi się w przykrej konieczności zerwania wszelkich stósunków z rządem moskiewskim, dopóki zadosyć uczynienie krzywdom nie nastąpi. Takiemi są te ważne dokumenta przedstawiające dotkliwe krzywdy, jakie Kościół nasz w Polsce ponosi, jako też ojcowską baczność i pieczołowitość, z jaką Ojciec św. Kościoła i wiernych w Polsce strzeże.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Kościana donoszą do „Kuryera“, że w piątek zwrócił p. Brenk przez swego „Jonka“ klucze od kaplicy Pana Jezusa p. dr. Kohlerowi, przewodniczącemu dozoru kaplicy, z tem jednakże dziwnem żądaniem, by mu w tej kaplicy pozwolono co 4 tygodnie odprawiać nabożeństwo dla kryminalistów, ponieważ kontraktem jest do tego zobowiązany, a w kościele farnym odprawiać tego nabożeństwa nie może, bo — szczególna wymówka — publiczność nie może mieć styczności ze złodziejami. Tę jednak publiczność chowa, jak widać, p. Brenk w pudełku, bo jej dotychczas nikt na oczy nie widział. P. dr. Köhler odpowiedział, że przyjęcie tego warunku od niego nie zależy, i że p. Brenk musi zaczekać na postanowienie dozoru, na co tenże łaskawie się zgodził, bo zamierzonego w niedzielę nabożeństwa nie odprawił.

Prośbę o ułaskawienie p. Laurentowskiego, skazanego na 8 miesięcy więzienia, za samowładne otworzenie cmentarza, cesarz odrzucił.

Państwo Bojanowskich znowu wyfantowano, dla ściągnięcia z nich drugich 100 mk. kary za niezłożenie świadectwa. Do jakiejże tedy sumy dojdą te daremne kary i to przykre fantowanie?

— Wskutek uchwały obrokowej tracą rocznie:

Ks. proboszcz Gielich w Rogalinku dodatku rządowego 600 mk.

Ks. dziekan Bulczyński w Nietrzanowie pensyi dziekańskiej 258 mk.

Ks. Haunszyld w Mogilnie pensyi 750 mk. i za msze św. w kościele św. Klemensa 50 mk. razem 800 mk.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Najważniejszą i najtrudniejszą zarazem sztuką w polityce jest rzeczy ważne w ten sposób przedstawić, by się wydawały zupełnie nic nieznaczącemi. Sztukę tę posiadają od dawien dawna Moskale i dla tej ich chciwości zwą ich Grekami dyplomacyi, bo Grecy mają być najchytrzejszym narodem, jaki Boże słońce oświeca. Tej tedy chytrości dali nam znowu dowód Moskale w takiem ułożeniu warunków pokojowych, że na oko niby nie wiele się co zmieni, a w gruncie rzeczy jest to zupełny rozbiór Turcyi. To tylko szkoda, że znaleźli się ludzie, co wyjaśnili, że np. Bułgarya nie samorząd pod zarządem tureckim dostanie, ale ma być zupełnie oderwaną od Turcyi, a żeby się sama nadto nie wzmocniła, mają ją podzielić na dwie prowincye, i każdej dać inny zarząd pod naczelnictwem wspólnego hospodara, wybranego przez Bułgarów i odpowiedzialnego przed bułgarskim parlamentem. Fortece naddunajskie mają być z ziemią zrównane dla bezpieczeństwa Rumunii a osłabienia Bułgaryi. Przytem Rumunia dostanie obfite kosztem Turcyi wynagrodzenie za ów skrawek ziemi besarabskiej, który Moskwie odstąpić musi, by Moskal mógł stać się panem ujść Dunaju i trzymać w garści handel wszystkich państw nad Dunajem spławiających statki jako to: Austryi i Węgier, Serbii, Rumunii i owej przyszłej Bułgaryi. Bośnia i Hercogowina wedle jednych będzie odstąpioną Austryi, wedle drugich stanie się udzielnem hospodarstwem na wzór Bułgaryi. Serbia ogłoszona niezależną otrzyma Niż i Kosowo, Pryzrend i Nowybazar. Czarnogóra otrzyma spory kawał ziemi, a przytem szmat albańskiego nadbrzeża z fortem Antiwari, by Moskale mieli u bram Austryi dogodną stacyą dla swoich okrętów. Wreszcie Moskwa weźmie sobie Armenią i póty stać będzie w Bułgaryi, póki Turek się nie wypłaci tj. do skończenia świata, bo z pustego nie natoczy, a

w skarbie tureckim takie pustki, jak w chłopskiej stodole na przednowku. Co się cieśniny Dardanelskiej tyczy, to ta będzie otwartą dla statków handlowych wszystkich narodów, a dla okrętów wojennych tylko tych państw, co są w posiadaniu brzegów morza Czarnego, a więc ściśle biorąc, jednej jedynej Moskwy.

Tak się dzisiaj przedstawiają moskiewskie warunki pokoju i znowu tylko na domysł, bo dotychczas warunki te ani są podpisane, ani ogłoszone. Moskwa zwleka, książę Mikołaj musi wpierw wejść do Adryanopola, mówią — a tymczasem książę Szuwałów łagodzi rząd angielski, a inni ajenci moskiewscy pospieszyli do państw sprzymierzonych, by tłumaczyć i przekładać, że car najlepszemi jest ożywiony chęciami. Że jednakże nie wszystko jest w porządku dowodzi ta okoliczność, że rząd angielski nie cofnął wniosku swego, żądającego od parlamentu kredytu 6 milionów szterlingów, czyli około 150 milionów mrk. na cele wojenne, a na zdziwienie tych, którzy wołają „po co wydawać pieniądze, kiedy pokój zawarty“ minister angielski odpowiada; jeszcześ nie podpisany, a przytem Anglia musi być przygotowaną do silnego wystąpienia na kongresie, który ma uregulować sporne kwestye.

Z tej niepewności, czy pokój już stanął, czy nie, korzystają zresztą wszyscy udział w wojnie biorący. Turcy na gwałt przewożą wojsko do Carogrodu, a nie mając dość okrętów zapożyczyli 6 od Egipcyan. Pracują przy tem jeszcze nad umocnieniem Carogrodu i Galipolis. Moskale posuwają się ku Adryanopolowi całą masą wojsk pod jenerałami: Radeckim, Hurką, Strukowem i Skobielewem. Dnia 27. bm. kiedy to niby pokój był już zawarty bili się jeszcze Moskale z Turkami w północno-wschodniej Bułgaryi, a carewicz zajął dnia 26. bm. Osmanbazar. Ale kto na gwałt się spieszy, by jeszcze ostatnie zużytkować chwile, to Rumuni, Serby i Czarnogórcy, im bowiem więcej kraju podbija, tym hardziejsze będą stawiać warunki. Rumuni tedy nie bacząc na ciężkie straty, zdobyli dnia 27. bm. szturmem wieś Emirdan, bronioną przez 3 reduty tureckie w Ruprez i Kapitanowicza. Przytem wyparli Turków z wszystkich fortyfikacyi zewnętrznych Widynia, tak że ta forteca jest teraz ściśle osaczona. Czarnogórcy zdobyli fort Lesendra i posuwają się ku Skutari, z którego komendant Ali-Saib basza miał się podobno cofnąć, przez ludność miasta do tego zmuszony.

Serbowie wreszcie zdobyli po 3 dniowych walkach dnia 27. bm. wąwoz Kauczanik pod Prisztyną, starając się co prędzej zająć Starą Serbię.

To korzystanie z drogiego czasu i obawa jutra jednakże jest niczem w porównaniu z tą okolicznością, że Moskal wielkie oddziały wojska ściąga z Moskwy do Rumunii, z silnemi oddziałami artyleryi, majtków i żołnierzy marynarki. Po co wzmacniać armią, kiedy ta, co jest na placu boju, wystarczyła zupełnie do pobicia Turków i wytargowania na nich sromotnego pokoju?

— W Erzerum w Azyi uległ zarazie tyfusowej sam turecki wódz naczelny Izmail-Haki basza: po nim objął dowództwo Mehemed basza, który przedsięwziął wycieczkę w kierunku Ilidżi ale pobity przez Loris-Melikowa napowrót do miasta cofnąć się musiał. I w Azyi zatem jeszcze nie panuje spokój, i dopiero dzisiaj miano się w moskiewskim obozie pod Dewebojem układać o linią, po za którą nie wolno przyjść obu stronom walczącym, tj umówić pierwsze podstawy zawieszenia broni.

Niemcy. Czy z przyczyny swej obecnej słabości, czy też innemi przyczynami powodowany, kazał książę Bismark przedłożyć w tych dniach radzie związkowej prawo, mocą którego ma być mianowany zastępca księcia Bismarka w urzędzie kanclerza państwa niemieckiego. Uważają to powszechnie za pierwszy krok do owych zmian wielkich, które mają nastąpić w administracyi państwa niemieckiego i sądzą, że tym zastępcą mianowany będzie marszałek sejmu Benningsen, który znowu w zeszłą niedzielę był w Warzynie, na naradach u księcia Bismarka.

Cokolwiekbądź musi się książę czuć rzeczywiście słabym, kiedy się zdecydował cień swej władzy powierzyć komu innemu — on, który tak starannie silił się cały świat przekonać, że on jeden zdolen jest kierować losami Niemiec i .... reszty Europy.

Mówią też o powrocie do urzędu Delbrücka, który przed paru latami musiał z urzędu ustąpić dla tego, że nie mógł się zgodzić na handlową politykę księcia Bismarka.

— Z Moskwy przyjechał do Berlina radzca stanu Giers, o którym powszechnie sądzą, że jest tajnym wysłannikiem cara do cesarza Wilhelma. Moskwa bowiem tyle sobie ceni przymierze ścisłe z rządem niemieckim, że jemu jednemu z pobudek swej w Turcyi polityki wytłumaczyć się zechce. Trzeba to jednak czynić ostrożnie, by nie obrazić Austryi, która ma oko, też same ma prawa, co i Niemcy, bo należy do trójcesarskiego przymierza.

— Przy rozprawach dni ostatnich dała poznać Izba panów, że chciałaby wyjść z roli niemego przytwierdzania wszystkiego, cokolwiek rząd zechce a Izba sejmowa postanowi. Gdy bowiem przedłożono panom budżet wydatków, w którym rząd, bez ich przyzwolenia rozporządził się z 16 milionami mrk. z kontrybucyi francuzkiej, a zarazem, także ich o to nie pytając, postanowił zaciągnąć pożyczkę 42 milionów mrk., panowie wprawdzie na ten raz przyjęli to postępowanie, ale zastrzegli się, by na przyszłość rząd nie obierał Izby panów z praw jej przysługujących. I słusznie. Albo Izba panów jest potrzebna, a w takim razie trzeba jej prawa szanować, albo niepotrzebna, a wtedy należy ją znieść. Innej drogi nie ma.

Austrya. Niektóre pisma dały znać, że Austrya zupełnie jest przygotowaną do zajęcia Bośnii i Hercogowiny, i że od samego początku wojny wschodniej, do anneksyi tej się szykowała. Ma się rozumieć, że tak z Wiednia jak i Pesztu zaprzeczono tej wiadomości. Tymczasem „Gazeta Narodowa“ uparcie stoi przy swojem, i twierdzi, że już w kwietniu z. r. zażądano z Wiednia od namiestnictwa Galicyi, by przedstawiło 64 takich wyższych urzędników, którzy byliby zdolni i chętni do uorganizowania zajętych przez Austryą prowincyi tureckich. Być wreszcie może, że przezorność rządu austryackiego sięgała tak daleko, ale w każdym razie trochę to dziwnie się słyszy, boć w kwietniu rozbiór Turcyi podobnym był jeszcze bardzo do gruszek na wierzbie rosnących.

Dziwnem też jest bardzo położenie tej biednej Austryi. Kiedy bowiem każde inne państwo z wielką zawsze przyjemnością chwyta sposobność rozszerzenia swych granic, Austrya tylko z wielkim wstrętem i wbrew woli Węgrów, które ani o tem słyszeć nie chcą, przyjęłaby ten zdradliwy dar moskiewski. Dla czego? Ot Węgrzy nie chcą wcielenia narodów słowiańskich do Austryi, bo się Słowian boją, jako tych, którzy stanowią przeważną część ludności niby węgierskiego kraju, a sam cesarz, no ten dobrze czuje, że nie darmo się nie daje, i że za dziką Bośnię wydartoby mu w niedługim może czasie, ludne i bogate prowincye austryackie, lub najdalej klinem w Niemcy wsunięte Czechy. I jakże się tu cieszyć! Ale posłusznym być trzeba woli dwóch wspólników, bo kto sobie już raz skrępował ręce podziałem Polski, ten musi brnąć i brnąć dalej, dopóki kara za grzech ten nie spadnie i winy nie zmyje. A i dla nas z tym nabytkiem Austryi lepiejby nie było, bo Moskal tem większe rościłby sobie prawo do Galicyi, nad której omotaniem w sidła prawosławia od tylu lat skrzętnie pracuje. Wspólna tedy niedola słabości i strach przed mocniejszymi, wiąże nas z tą Austryą, która niedawno jeszcze była nam kubek w kubek tak wstrętną jak i drudzy „przyjaciele“ naszej narodowości.

We Francyi republikanie coraz skrzętniej zaprowadzają swoje gospodarstwo. Z Izby sejmowej wypychają gwałtem zachowawców, unieważniając kosztem ich mandaty poselskie, bez przyczyny i bez wstydu, a co ważniejsza, zaczynają się pojawiać takie zachcianki, jak np. to, by skreślono naukę religii z przedmiotów obowiązkowej nauki w szkołach. Czyż można sobie wystawić co gorszego, i bardziej naszym kulturtregerom na rękę będącego? Angielski „Times“ też zamieszcza ciekawy artykuł, w którym obecne rządy Francyi — ciesząc się z nich — przypisuje wpływom księcia Bismarka i posła niemieckiego w Paryżu księcia Hohenlohego. No „Times“ może się cieszyć, bo Anglik w gruncie serca nie cierpi Francuza, ale Francya grubo przypłaci ten wpływ, któremu w kraju swoim rozpostrzeć się dała.

Moskwa. Mimo oszołomienia Moskali zwycięztwami armii, znaleźli się przecież i w Moskwie ludzie, którzy nie zasypiając gruszek w popiele, chcieliby, żeby naród moskiewski rzeczywiście jakieś ulgi za hojnie przelaną krew swoją otrzymał. Wymaganie zresztą są bardzo skromne i tyczą się prawie wyłącznie skarbowości, która w Moskwie haniebnie jest zarządzana. Żądają tedy: zaprowadzenia regularnych podatków, wycofania z biegu pieniędzy papierowych, powiększenia skarbu kruszczowego tj. zapasów rządowych w srebrze i złocie, i wreszcie zniżenia etatu wojskowego. Jesteśmy dość silni — wołają Moskale — i armia nasza dość jest wyćwiczona w boju, byśmy mogli bez szkody żadnej dokonać częściowego rozbrojenia, nawet i wtedy, gdyby cała Europa nie chciała pójść za naszym przykładem!

W tej przechwałce kryje się sztych dla tych, którzy nawet po 3 zwycięzkich wojnach nie śmieli ani jednego rozbroić żołnierza. Zresztą niechby Moskale rozbroili, dobry przykład bywa najlepszym sposobem do przekonania upartych.

Włochy. Król Humbert zamierza własnoręcznym listem uwiadomić Ojca św. o swojem wstąpieniu na tron włoski. Ponieważ jednak nie ma nadziei, ażeby miał zamiar powrócić Ojcu św. zagrabione mu państwo, więc klątwa, którą na rozkaz Ojca świętego zdjęto z żałującego przy śmierci króla Wiktora Emanuela, spadnie tem samem na jego syna i dziedzica. Już dzisiaj kazał Ojciec św. oświadczyć, że interdykt, rzucony na zagrabiony pałac Kwirynału, a chwilowo zdjęty dla udzielenia sakramentów św. umierającemu królowi, jest znowu w pełnej mocy, i że nie wolno w tymże pałacu żadnych czynności duchownych odprawiać.

Grecya. W Atenach na wiadomość o zawarciu pokoju powstały dnia 26. bm. groźne niepokoje, w których podobno 10,000 ludzi udział wziąść miało. Posiedzenie Izby poselskiej zerwano z tego powodu gwałtownie. Lud zburzony udał się pod okna dawnych ministrów i powytłukiwał im szyby ze zemsty, że nie biorąc udziału we wojnie, osadzili Grecyą na lodzie. Przed pałacem królewskim wywołano króla, który musiał się tłumaczyć, że istotnie czuje bolesne i wstydliwe położenie Grecyi, albo kocha kraj i będzie nad polepszeniem jego losu pracował. W rozruchu strzelano po ulicach z rewolwerów i zabito i pokaleczono kilka osób. Rząd jednakże wystąpić kazał wojsku i aresztować tych, którzy najbardziej krzyczeli, a Izba prawie jednogłośnie pochwaliła to postępowanie. Pozornie zatem wszystko powróciło do porządku a rząd grecki w woli narodu znajdzie dogodne dla siebie wytłumaczenie czynnego popierania powstania w prowincyach tureckich, mimo zawartego przez strony wojujące pokoju. Nigdy może zatem nie wypadły żadne rozruchy uliczne korzystnej dla rządu, jak właśnie te niepokoje w Atenach, jakkolwiek na oko ostro przeciw nim występują.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 30. stycznia. Magistrat poznański porozumiał się ostatecznie z policyą co do sprzedawania żywności na targach i wydał następujące postanowienie: Ryby, zboże, groch, mąkę, mączkę, słomę i siano wolno sprzedawać tylko na wagę, jarzyny zaś, owoce i inne tym podobne artykuły żywności na sztuki, albo też i na wagę. Ktoby zaś te artykuły sprzedawał po dawnemu na miarę, będzie karany.

— * **Dziś** wieczorem o godzinie pół do osmej będzie mówił socyalista Schlesinger z Wrocławia na sali p. Herforta na Wronieckiej ulicy 4 o tem: jak powstała obecna bieda i jak jej zaradzić.

— * **„Pos. Ztg.“** zapewnia, że rozprawy sejmowe wymagające zwrócenia dozorom kościelnym grzywien niesłusznie przez komisarzy zarządzających majątkiem biskupim za kary ściągniętych, nie na wiele w naszem Księstwie się zdadzą, bo sądy orzekły w kilku już procesach na korzyść rządu.

— * **Kto jest** ciekawy widzieć smutne cele więzienne, w których obrońcy naszych praw kościelnych i narodowych długie miesiące przesiedzieli, niech sobie pójdzie w tych dniach obejrzeć wypróżniony fronfest, póki go nie rozbije młotek rozbieraczy.

— * **Na Działowym** placu będzie w przyszłym miesiącu wzniesiona wielka szopa, w której za małem wynagrodzeniem można się będzie uczyć konnej jazdy.

— * **Z wyłożonego** na ratuszu budżetu miasta Poznania na r. 1878/79. wyjmujemy liczby następujące: Dochód i rozchód jest obliczony na 1 milion 353,861 mrk. czyli jest niższy o 42,656 mrk. od zeszłorocznego, który 1 milion i 396,517 mrk. wynosił, co głównie z tej przyczyny wypływa, że w tym roku nie 400,000, ale 300,000 mrk. pożyczkowych pieniędzy, na budowle miejskie wydadzą. Podatek komunalny jest obliczony na 407,881 mk. czyli jest o 57,881 mk. wyższy, od zeszłorocznego, który 350,000 mrk. wynosił. Wydatki administracyi miejskiej wynoszą 204,452 mrk., czyli będą wyższe o 19,113 od zeszłorocznych, które 185,339 mrk. wynosiły. Dodatki prowincyonalne

podwyższyły się znacznie, bo w tym roku będą wynosić 77,496, kiedy w zeszłym roku tylko 33,031 mrk. wynosiły. Utrzymanie miejskich budowli będzie parę tysięcy więcej kosztować, ponieważ kilka nowych budowli przybyło, a i na brukowanie ulic 3046 mrk. więcej przeznaczono. Na kościoły da miasto wielkie nic, na policyą za to 101,116 czyli o 7787 mrk. więcej, niż w zeszłym roku. Na czyszczenie ulic wyda miasto 21,996 mrk. a na stowarzyszenie straży ogniowej 7500 mrk. dodatku. Dodatek szkólny wynosi 258,450 mrk. czyli o 8125 mrk. więcej niż w zeszłym roku. I to: na szkołę realną 59,922 mrk., 36,574 mrk. na szkołę średnią, 28,960 mrk. na szkołę obywatelską, 2100 mrk. na szkołę przemysłową, 128,788 mrk. na 4 szkoły elementarne. Z tego się przekonywamy, że dodatek na szkoły: elementarne i średną się podwyższył. Na utrzymywanie ubogich przeznaczono 128,823 mrk., na spłatę miejskich długów 77,600 mrk., na nowe budowle wodociągowe 64,475 mrk. Na nadzwyczajne wydatki 364,010 mrk. czyli o 129,324 mrk. mniej, niż w zeszłym roku. A z tego na nowe bruki 23,530, na nowe budynki jakoto: teatr niemiecki itd. 300,000 mrk. a na nieprzewidziane wypatki 40,480 czyli o 30,704 mniej niż w zeszłym roku.

Takiemi są przychody i rozchody naszego miasta, które nas tembardziej obchodzić powinny, że my tyle co i drudzy na nie płacimy, a mniej niż drudzy z nich korzystamy, ponieważ jak to np. ma miejsce z teatrem niemieckim, szkołami itp. są tam wydatki, które wprost na naszą szkodę są obliczone.

— *** Nie tylko** samobójstwa ale i zbrodnie szerzyć się u nas zaczynają. I tak donoszą, że we wsi Kupalicy pod Pobiedziskami strzelił gospodarz A. w gniewie do swego pasierba i tak go srodze ranił, że pewnie ranny umrze. Zbrodniarza aresztowano i osadzono we więzieniu w Środzie. Do „Gońca W." zaś donoszą, że zeszłej soboty z rana udał się młodszy syn gospodarza X. z Czapur, w głuszyńskiej parafii, do stajni, gdzie spał starszy brat onego, i tak go nielitościwie porąbał siekierą, że w parę dni w poznańskim lazarecie nieszczęśliwy umarł. Gdyby nie przybiegła na ratunek siostry, drobne jeszcze dzieci, byłby niegodziwiec brata na miejscu zabił. Zazdrość, z powodu miłości, jaką ojciec miał dla starszego a pracowitego i bogobojnego dziecka, miała być straszliwej zbrodni przyczyną. Co za okropne czyny i czyż one nie dowodzą, że w walce rządu z Kościołem dziczeje nieszczęśliwa ludność naszej kochanej ziemi!

— *** Z Piły** donoszą do „Pos. Ztg.", że to rzeczywiście dr. Przybyszewski gwiazdką, jaką polskim biednym dzieciom wyprawił i zaleceniem, by się po polsku modliły, takiego strachu o wielką niemiecką ojczyznę nabawił tamtejszych kulturtregerów, że aż wybrali komisyą z 1 żyda i 4 protestantów złożoną, którzy mają ułożyć statuta dla towarzystwa, mającego za zadanie nauczać niemieckich katolików (?), jak się mają modlić, by się nie spolszczyli! Jeżeli im p. kupiec Asch będzie ich katolicko-niemieckie sumienia wzruszał, to doprawdy ciekawość, jak się do tego zabierze.

— *** Z Kargowy** donoszą, że cała rodzina rzeźnika B. wymarła od mięsa trychinowatego, prócz dwóch kilkoletnich dziewcząt. W innej rodzinie, która z tego samego mięsa jadła, zachorowało 5 osób.

— *** W bieżącym** roku egzamina abituryentów seminaryjnych i kandydatów do stanu nauczycielskiego, którzy się nie kształcili po seminaryach, odbywać się będą: w Paradyżu 5. kwietnia i dni następne; w Kcyni 29. lipca i dni następne; w Rawiczu 10. marca i dni następ.; w Bydgoszczy 1. marca i dni nast.; w Koźminie 18. lutego i dni nast.

Przyjmować zaś uczni będą w seminaryach: w Paradyżu 12. kwietnia i dni nast.; w Kcyni 2. sierpnia i dni nast.; w Rawiczu 20. marca i dni nast.; w Bydgoszczy 8. marca i dni nast.; w Koźminie 25. lutego i dni następne.

W Grudziądzu odbywać się będą egzamina kandydatów na nauczycieli od dnia 1. do 6. kwietnia, a egzamin preparandów od 15. do 16. kwietnia. W Lubawie zaś egzamin kandydatów od 5. do 10. kwietnia, a preparandów od 12. do 13. kwietnia.

Rozmaitości.

— *** Piec bez komina.** We Francyi p. Mousseron dokonał wynalazku, który może spowodować zupełny przewrot w dotychczasowym układzie pomieszkań. Niewielki piecyk żelazny w kształcie niskiej, ozdobnej kolumny, mieści w sobie ognisko złożone z rusztu, na którym się opiera coś nakształt walcowatego dzwonu. Dzwon ten cały jest jak przetak podziurawiony; stanowi on główną część przyrządu, wywołującego nadzwyczaj silny prąd powietrza i podnoszącego temperaturę tegoż w ognisku do tak wysokiego stopnia. Powietrze ogrzane wydobywa się z piecyka wprawdzie mocno przesycone parą, lecz wilgoć taka nie tylko nie jest szkodliwą, ale zdaniem wielu lekarzy zbawiennie oddziaływać ma na płuca. Słabą stroną wszystkich dotychczasowych sposobów ogrzewania mieszkań jest niemożebność zachowania całkowitej ilości otrzymanego ciepła, którego znaczna część zawsze uchodzi kominem; otóż niepotrzebujący komina piecyk Mousserona, najlepiej ma rozwiązywać to zadanie. Zwyczajne przewietrzanie dostateczne jest do odświeżania powietrza w mieszkaniach, ogrzewanych tym sposobem. Próby odbyte z przyrządem Moussera miały wypaść bardzo pomyślnie.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 29. mb. Układy wstrzymały się dla tego, że Turcya nie chce przystać na to, aby Moskale wkroczyli do Carogrodu i tam odbyli przegląd wojska.

Londyn, 29. mb. Lord Northcote oświadczył w izbie posłów, że mu nic nie wiadomo, aby Rosya, Austrya i Niemcy zawiązali przymierze, aby razem rozebrać Turcyą. W kilka tygodni lub miesięcy dowie się świat, czy mocarstwa te pójdą razem, czy też osobno.

Petersburg, 29. mb. Skobielew II donosi, że Adryanopol jest dobrze opatrzony, forty uzbrojono. Dział znaleziono nie 26, ale więcej. — Hurko donosi, że Skobielew I zdobył 13 dział oprócz 40, które zabrali kazacy Grekowa, a więc razem 53.

Z **Berlina** piszą, że w Izbie panów poparł petycye o zniesienie praw majowych książe Radziwiłł, adjutant cesarza.

Redaktor odpowiedzialny
w zastępstwie dr. **Roman Szymański** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 30. stycznia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów [illegible] mrk.	fen.	[illegible] mrk	fen.	pośled.	
Pszenicy	9	90	8	90	8	30
Żyta	6	70	6	35	6	20
Jęczmienia	7	70	7	10	6	20
[illegible]	7	50	6	50	6	20
Grochu do gotowania	7	50	7	40	7	30
na paszę	6	90	6	80	6	60

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100%, Tral. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowied. 47,30 mk, na styczeń 47,30 mk., luty 47,30 mk., marzec 47,80 mk., kwiec. 00,00 mk., maj 00,00 mk., kwiec.-maj 48,90 mk., czerwiec 50,10 mk

Okowita w miejscu (bez beczki) 46,90 mrk.

Wrocław, 29. stycznia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała nowa	20	—	20	80	19	—
[illegible]	19	10	19	80	18	60
Żyto nowe	13	70	12	70	12	20
Jęczmień nowy	16	30	15	10	14	30
Owies nowy	13	[illegible]	13	10	12	20
Groch	17	—	15	80	14	40

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 30. stycznia w Jarocinie; dnia 1. lutego w Kępnie; dnia 4. w Gnieźnie; dnia 5. w Pszczewie. Wielichowie; dnia 6. w Dobrzycy; dnia 11. w Szamocinie; dnia 12. w Bninie, Sulmierzycach, Święciechowie, Czarnkowie.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biöro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.